

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE



P. KAZIMIERZ JANISZEWSKI, nowomianowany przewodniczący Obw. Funduszu Bezrobocia objął urządowanie.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229. Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Numer pojedynczy 20 gr.

Pieniądze i ordery skradli włamywacze w poselstwie norweskiem w Warszawie.

(Od własnego korespondenta) Warszawa, 19. 12. — Do poselstwa norweskiego nieznani sprawcy nocy ubiegłej dokonali włamania i skradli z biurka 1600 złotych gotówką i ordery. Zawiadomiona o wypadku policja wszczęła dochodzenie i jest już na tropie złodziei.

Wybory do izb rzemieślniczych odbędą się w kwietniu przyszłego roku.

(Od własnego korespondenta) Warszawa, 19 grudnia. — Władze samorządowe na terenie całego państwa przystąpiły już do sporządzania spisu rzemieślników, uprawnionych do głosowania przy wyborach do izb rzemieślniczych. Przepisy wykonawcze do nowej ustawy przemysłowej będą wydane przez Ministerstwo Handlu i Przemysłu już w dniach najbliższych i określa dokładnie sposób przeprowadzenia wyborów. Wybory do izb rzemieślniczych odbędą się w kwietniu przyszłego roku.

Poświęcenie odbudowanej siedziby „Gniazda Łódzkiego”.



W dniu wczorajszym J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki dokonał poświęcenia odbudowanego gmachu Tow. Opieki nad Dziećmi „Gniazdo Łódzkie” w Kałach (przy Szosie Aleksandrowskiej). „Gniazdo” wychowuje 250 sierot. Fot. A. Meyer.

Sześciu żywych marynarzy na dnie morza. Niezwykłe odkrycie nurków.

(Od własnego korespondenta) Nowy Jork, 19. 12. — W związku z po daną przez dzisiejsze poranne dzienniki wiadomością o katastrofie morskiej w pobliżu Woodend, gdzie łódź podwodna S 4 najechał torpedowiec Paulding, dowiadujemy się dalszych szczegółów. Mianowicie nurkowie stwierdzili, że w zatopionej łodzi podwodnej S 4, której załoga składała się z 40 marynarzy, znajduje się jeszcze 6 ludzi żywych. Wystukali oni wiadomość, że brak im powietrza i proszą o szybki ratunek. Nie zwłocznie wprowadzono do wnętrza łodzi odpowiednią ilość powietrza. 10 okrętów pracuje nad wydobyciem łodzi, jednak akcje ratownicza utrudnia silna fala.

Wielki proces Hromady białoruskiej rozpocznie się w początkach stycznia.

(Od własnego korespondenta) Warszawa, 19. 12. — Z początkiem stycznia przyszłego roku rozpocznie się w warszawskim sądzie okręgowym wielki proces przeciwko członkom Hromady Białoruskiej, oskarżonym o działalność antypaństwową. Akt oskarżenia w tych dniach będzie doręczony wszystkim oskarżonym z byłym posłem Hołowaczem na czele.

Bataliony karne -- zamiast więzień.

Projekt sądownictwa wojskowego.

Z Warszawy donoszą: Na odbyłym w Warszawie pod przewodnictwem szefa departamentu sprawie długości M. S. Wosk. gen. Dańca dwudniowym zjeździe szefów sądów wojskowych i prokuratorów omawiana była m. in. sprawa powołania do życia t. zw. batalionów karnych w armii polskiej. Dotychczas żołnierze, skazani za jakiekolwiek przestępstwa i zbrodnie, popelnione w czasie służby swej w wojsku, odbywali karę w wojskowych więzieniach, przyczem czas spędzony w więzieniu nie był im wliczany do służby wojskowej. Po odbyciu kary musieli odslużować przepisany czas służby w wojsku.

Dwusetna siódma PREMIE w kwocie 30 zł. za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego” otrzymał p. Jan Ziemia, rusznikarz, zam. przy ulicy Zakątnej 12. Numer „Echa” kupiony na ulicy Piotrkowskiej.

Wisła w lodowych okowach.

(Od własnego korespondenta) Warszawa, 19. 12. — Wskutek silnych mrozów wczoraj w ciągu jednej nocy stanęła Wisła na całej swej rozciągłości. Królowe rzek polskich ścięły lodowe okowy tej zimy już po raz drugi.

Obecnie wystąpiono do właściwych władz z inicjatywą, aby nie wszystkich przestępców w mundurach zamykać do więzienia, natomiast aby powołać do życia specjalne bataliony karne, do których byliby wcielani żołnierze, skazani za pewne kategorie mniejszych przestępstw, nie wymagających bezwarunkowego ich odosobnienia. Służba w takich batalionach karnych byłaby znacznie cięższa od normalnej, aby skazańcy rozumieli, że jest to kara za ich przewinienia. Nowy projekt ważny jest nie tylko z tego względu, że żołnierzy - przestępców wróci wcześniej rodzinom ich i gospodarstwom. Ma on jeszcze i tę dobrą stronę, że odciąży więzienia wojskowe i obniży koszty ich utrzymania.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska.	
Londyn	43.50
Nowy-Jork	8.89
Paryż	35.08
Szwajcaria	172.09
Druga przedg. warszawska.	
Dolar w obrotach prywatnych	8,89
Pierwsza przedg. gdańska.	
Warszawa	57,54
Złoty	57,57
Dolar	5,12
Przekaz na Warszawę	8,90
Dolar w Łodzi.	
Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godz. 12-ej efektów po kursie — 8,85	
Prywatnie dolar w żądaniu	8,89
W płaceniu	8,88
Tendencja spokojna	Podaż dostateczna.

ODEON	Poraz pierwszy w Łodzi! Tylko 5 dni!	CORSO	Dziś!
Dziś premiera!	W PRZEDŚLUBNĄ NOC	Dziś i dni następ.	INDYJSKI GROBOWIEC
	Szlągierowa komedia w 10 aktach. Pikantne i dramatyczne momenty! Salwy śmiechu! Burze zachwyty!		w nowem artystycznym opracowaniu. Razem 2 serje — całość
	w roli głów. REGINALD DENNY		

otor.
son, konstruk-
dberga „Spiri
słynny lotnik
najmniejszego
etrów.
son, konstruk-
dberga „Spiri
słynny lotnik
najmniejszego
etrów.
ści).
IA“.
ANKY
Dr.
ózaner
Choroby skór-
e, weneryczne
moczopięciowe
eczenie sztucz-
m słońcem
górskiem.
ARUTOWICZA
Dzielnia tel. 28-98
przyjmuje od 8-10
i od 5-8.
la pań oddzielną
poczekalnią.
Wytwórnia
teców i Kuchon
Prasowniczych,
ogrodzona na wy-
ławie Gospod. Hi-
lenicznej w Łodzi
duszym srebrnym
medalem.
„Kozłminek“
Główna 51.
tomane gobelino-
wą sprzedam ta-
nio. Zgłerska nr. 24.
zakład fotograficzny
Sekretarka wlad-
jąca dokładnie
językami polskim i
niemieckim, ze siero-
nnymi wymaganiami,
od zaraz poszu-
kiwana. Oferty sub-
„Perlekt 2891“ do
adm.
genel miejscowi
dla prowincji dla
towarów kosmety-
cznych, drogerij-
nych i kolonialnych
poszukiwana. Oferty
ty sub: „Zdolny
1928“ do adm.
Roman Kuzński,
zam. Wrocławska
Nr. 15, zgubił legi-
tymację Nr. 658
wydaną w Łodzi.
ociąby posiadał
indziej o 50 proc.
drożej.
munikatów i ofiar
ia honorarium uwa-
odrzuconych redak-
odpowiada:
w Ulatowski.

APOLLO

Konstantynowska 16.

Dzisiaj w dzień następny!
IMPONUJĄCY PROGRAM
Świąteczny!

Rasowo piękna gwiazda ekranu! **LYA de PUTTI** w potężnym dram. rosyjskim p.t

W IMIENIU CARA!

Obraz ilustrowany śpiewami chóru artystycznego „HARMONJA”
Uwaga: w święta ilustracja śpiewna od godz. 4-ej. Powiększona orkiestra symfoniczna pod batutą p. Kantora

Robotnicy kanalizacyjni otrzymają gratyfikację świąteczną

w wysokości 8 proc. od otrzymanych zarobków.

Jak się dowiadujemy na onegdajszym posiedze-
niu nowego komitetu budowy kanalizacji i wo-
dociągów powzięto m. in. uchwałę wypłacenia ro-
botnikom kanalizacyjnym gratyfikacji świątecznej
w wysokości 8 procent
od wypłaconych w ciągu roku 1927 zarobków. —
Gratyfikacja ta zostanie wypłacona tym robotni-
kom, którzy przepracowali
co najmniej dwa tygodnie

przy budowie kanalizacji.
Do podkomisji finansowej prócz prezydium ma-
gistratu weszli pp. inż. Szuster i Walczak.
Sprawa pożyczki zagranicznej była omawiana
b. szeroko; komitet podzielił zdanie inż. Skrzy-
wańskiego, że pożyczkę zasadniczo należy założyć
tylko na budowę wodociągów, zaś budowę kana-
lizacji przeprowadzić o ile możności własnymi środ-
kami.

Kiermasz Gniazda Sierocego. Uroczystość w Pabjanicach.

Z Pabjanic donoszą:
Zarząd Ochrony Katolickiej w Pabjanicach,
chcąc przysporzyć funduszy „Gniazdu Sierocem-
u”, którego poświęcenie po gruntownym wykoń-
czeniu budynku odbyło się przed 2 tygodniami, ur-
ządził w okresie przedświątecznym
„Kiermasz”
w sali rekreacyjnych Gniazda. Otwarcie kier-

maszu nastąpiło w dniu wczorajszym. W urocz-
ystości wzięli udział starosta łaski p. Wallas, pre-
zydent miasta prof. Gacki oraz przedstawiciele
przemysłu, ziemiaństwa i t. d. Urządzone ze sm-
kiem kioski i stoiska, rozmaite towary, kot-
lety i t. p. zrobiły swoje i sale targowe zwiędzia-
ły licząc przez pabjaniczanie.

Były ławnik w cell więziennej. Skutki podburzania tłumy do ekscesów.

Z Pabjanic donoszą:
W końcu ubiegłego tygodnia Łódzki Sąd Okre-
gowy rozpatrywał sprawę b. ławnika Magistratu
pabjanickiego Pluskowskiego, oskarżonego o pod-
burzanie strajkujących robotników
do ekscesów.
Strajkujący pod kierownictwem Pluskowskiego
wyłamał bramę w fabryce Krusche i Ender przy

ulicy Kilińskiego w Pabjanicach, a ponadto usił-
owali wtargnąć do wnętrza fabryki, aby usunąć
robotników nie solidaryzujących się ze strajkują-
cymi.
Po przewodzie sądowym Pluskowskiego sk-
zano
na dwa miesiące więzienia.
Pozostałych oskarżonych sąd uniewinnił.

Święto Banku Ludowego w Pabjanicach. Liczny udział gości

Z Pabjanic donoszą:
W dniu wczorajszym (jak już zapowiedzieliśmy
w ubiegłym tygodniu) Bank Ludowy w Pabjanic-
kach obchodził
25-lecie istnienia.
Uroczystość wypadła niezwykle okazale. Wzię-
li w niej udział starosta łaski p. Wallas, prezydent
m. Pabjanic prof. Gacki, dyrektor Łódzkiego Ban-
ku Polskiego p. Czerniakiewicz, przedstawiciel
Banku Gospodarstwa Krajowego p. Sulikowski,
przedstawiciele sier w wielkiego przemysłu, handlo-
wych, ziemian i t. d. oraz zaproszeni goście.
Uroczystość rozpoczęła się zebraniem wszyst-
kich w lokalu banku. Po odczytaniu sprawozda-
nia, z czterdzielniczą działalnością banku i złożeniu

podpisów
w złotej księdze,
goście udali się na uroczyste nabożeństwo do ko-
ścioła N. M. P. odprawione przez proboszcza ks.
Petryka. Następnie po Mszy świętej w kościele
ewangelickim zarząd Banku Ludowego podjęm-
wał zaproszonych gości, w liczbie przeszło 100
osób,
bankietem
na którym przemawiał starosta Wallas, dyr. Czern-
iakiewicz, Sulikowski i inni. Mówcy życza-
li bankowi dalszego rozwoju i pomyślności, podkre-
ślali zasługi zarządu banku z prezesem Ebenytem
na czele. Bankiet w miłym nastroju zakończył
się późnym wieczorem.

Od trucizny na szczury gina ludzkie. Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 19 grudnia. W ciągu dnia wczorajszego
w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego za-
notowano następujące wypadki:
W bramie domu przy ulicy Piotrkowskiej 229
otrula się arsenikiem
22-letnia Czesława Stanilówna,
zamieszkała przy ulicy Nawrot 91. Lekarz pogo-
towania ratunkowego odwiózł Stanilównę do szpi-
tala im. Poznańskich. Stan jej bardzo ciężki.
W podwórzu przy ulicy Kamiennej 12 uderzony
kerba od studd
15-letni Laibnś Tyczka,
uległ złamaniu lewej ręki i potłuczeniu głowy. —

Tyczkę odwieziono karetką pogotowia ratunkowe-
go do szpitala Anny-Marji
Na ulicy Głównej najechany został przez tram-
waj
60-letni Walenty Pawlak,
malarz, zamieszkały przy ulicy Juliusza 4. Pawlak
odwieziono karetką pogotowia do domu.
Dzisiaj nad ranem na ulicy Zgierskiej pokaleczy-
ły został nożem przez nieznanych sprawców
25-letni Wacław Herc,
kupiec, zamieszkały przy ulicy Niecałej 9. Lekarz
pogotowia udzielił mu pomocy w lokalu III koni-
sariatu policji. Sprawców bójki aresztowano.

Zuchwałe włamanie do rejenta. Łupem kasiarzy padło 10 tysięcy złotych.

Łódź, 19 grudnia. — Ubiegłej nocy kasiarze
łódzcy dokonali
zuchwałego włamania
do kancelarii notariusza Ludwika Kahla, w cen-
trum miasta, przy ulicy Piotrkowskiej 102.
Kasiarze dostali się prawdopodobnie przez ten-
ten fabryki Heinza od ulicy Sienkiewicza i wy-
ważywszy drzwi tyne
wtargnęli do wnętrza.
Doskonale obznajmieni ze swym zawodem roz-
piuli zapomocą „raka” karę ogniową, z której
zrabowali około
10 tysięcy złotych.
Zachęcenii plonem występnej pracy kasiarze w

poszukiwaniu, pomiędzy rozbili 3 biurka, z który-
ch zrabowali materiały piśmiennicze, zeszyty, a nawet
pozostawione przez pracowników
książki do czytania.
Po dokonaniu rabunku zbiegli, zacierając za
sobą wszelkie ślady. Włamanie spostrzegł o godz.
8 rano woźny.
Powiadomiono urząd śledczy. Na miejsce zuch-
wałego włamania przybyły władze śledcze z kom.
Weyerem na czele. Wszczęte dochodzenie wstę-
pcę wykazało, że działa tu szajka wytrawnych ka-
sarzy, posługująca się nowoczesnymi narzędziami
Na ślad włamaczy detaj nie natrafiono.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego”

Ci czytelnicy, którzy w ostatnim numerze
„Echa” na stronie 5-tej w tytule zamiast słów:
„Struga śmietana na rynku”
zauważyli umyślną zmianę:
„Smuga śmietana na rynku”
czyli zamienione słowa:
„Struga” na „Smuga”
zgłosiła się jutro do redakcji naszego
pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po połno-
cni) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymała tam
30 złotych gotówką.
Numer pismowy ważny jest
w ciągu dwóch dni
po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów
premiowych do nakładu.
Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przed-
kładać numer z umyślnym błędem oraz drugi nu-
mer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli
normalny.
Błędy cenzorskie wspólne całemu nakładowi są
nieważne.
Dwusetna siódma premia w kwocie 30 zło-
tych za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkie-
go „Echa Wiecz.” otrzymał
p. Jan Ziemia,
rosznikarz, zamieszkały przy ulicy Zakątnej 12
Numer „Echa” kupiony na ul. Piotrkowskiej

Mrozy i zawieje śnieżne w całej Europie. Na Syberii 52° C poniżej zera.

Z Warszawy donoszą:
Niezwyczajnie silny mroz, dochodzący wczoraj w
pewnych okresach dnia i w bardziej odosłonej
partkach miasta do 18 stopni Celsjusza, ściał lo-
dem Wisłę i sparaliżował życie
milionowej stolicy.
Na ulice, po których hulał mroźny wicher pół-
nocny, wychodził wczoraj tylko ten, kto musiał.
Odbiło się to ujawnie na handlu przedświątecz-
nym b. mało ożywionym, mimo tradycyjnie otwar-
tych sklepów, jaka w ostatnią niedzielę przed-
świąteczną.
W wielu domach zamarzyły rury, pozabawiając
mieszkańców wody i gazu.
Na stacji Pocztowa ratunkowego zgłaszały
się wczoraj, zwłaszcza w godzinach wieczoro-
wych, liczne ofiary mrozu, którym udzielał pomo-
cy specjalny lekarz dyżurny.
Mrozy spowodowały też częściami przerwy
w międzymiastowej
komunikacji telefonicznej.
Przerwana została komunikacja z Moskwą, a
z bliżej położonych stacji uszkodzone zostało po-
łączenie z Włocławkiem.
W ruchu pocągów w obrębie warszawskiej dy-
rekcji kolejowej nastąpiły wczoraj liczne opóźnie-
nia. W dyrekcji radomskiej i łwowskiej nastąpiły
wielkie zawieje śnieżne, które spowodowały czę-
stą przerwę w komunikacji. Największe zawieje
śnieżne były w okolicach Rawy Ruskiej.
Z całych Niemiec donoszą o silnych opadach
śnieżnych. W Górach Kruszcowych śnieg
pada nieustannie
od kilku dni. W Chemnitz i w najbliższej okolicy

zajętych jest bez przerwy 70 plugów usuwaniem
śniegu, który zastąpił komunikację kolejową i
autobusów pocztowych.
Na dachu urzędu pocztowego w Chemnitz utwo-
rzyła się zaspą śnieżną, pod której ciężarem dach
począł się walić. Straż pożarna przystąpiła do
usunięcia śniegu. Od dziesięciu lat nie pamiętają
tamtejsi mieszkańcy tak obfitych i gwałtownych
opadów śniegu.
W południowych i środkowych Niemczech ruch
kolejowy odbywa się z wielkim
opóźnieniem i przeszkodami.
Express warszawski odjechał wczoraj z Ber-
lina z jednogodzinnym opóźnieniem. Na Labie po-
jawiała się tak gęsta zapa, że trzeba się liczyć z
przerwą w komunikacji. Łamacze lodów uratowa-
ły w porcie szwedzkim trzech rybaków, unos-
zonych na pedzanej falami krze.
W Austrii panują wielkie
zawieje śnieżne
i mrozy. Prawie wszystkie pociągi dalekobieżne
z Czechosłowacji, Węgier i Niemiec przysły z o-
późnieniem.
Tęże silnych mrozów ogarnęły także
Paryż i okolice,
gdzie ubiegłej nocy termometr spadł do 12 stopni
poniżej zera. W całej Szwajcarii temperatura zna-
cznie spadła. Na szczytach Jungfrau termometr
wskazuje 30 stopni poniżej zera. Na nizinach prze-
ciennie 17 stopni.
W środkowej Syberii w Jakucku panują, na-
wet jak na klimat syberyjski, silne mrozy. Ter-
mometr wykazywał w mieście 52 st. C. poniżej
zera.
Ptaki, które w poszukiwaniu za pożywieniem
opuszczały gniazda, marzną na śmierć w czasie
lotu i spadają, jak bryły lodu na ziemię.
Wśród ludności syberyjskiej jest także duży
dżum.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(-) P. Procopec, minister pełnomocny i poseł
nadzwyczajny Finlandji w Warszawie, który nie
dawno bawił w Łodzi, wyjeżdża dzisiaj do Heising
forsu, celem objęcia stanowiska ministra spraw za-
tragicznych.
(-) Jak wiadomo w drodze do Rzymu ks. ka-
dynał Hlond zatrzymał się na Śląsku i tam prze-
bywał w gronie rodzinnym.
Natchemiasz po jego wyjeździe rozeszła się
sensacyjna dla Śląska wiadomość że rodzony brat
kardynała dr. Jan Hlond wystąpił z szereguw
Chrześcijańskiej Demokracji, której był jednym z
filarów.
Dr. Hlond motywuje swoje wystąpienie niemoż-
nością pozostawiania w partji razem z p. Korfan-
tym
Prócz doktora Hlonda wystąpił cały szereg wy-
bitnych działaczy z szereguw śląskiej Chrz. Dem.
(-) Komisarz Rządu oświadczył delegacjom
zrzeszeń kieleckich, że wszelkie wątpliwości w
sprawie przedłużenia godzin handlu w okresie
przedświątecznym zostały już wyjaśnione. Odpo-
wiednie dyspozycje co do przedłużenia godzin
handlu wydane już zostały organom policyjnym,
tak, że wszystkie sklepy będą mogły być otwarte
do godziny 9 wieczór.

Krwawe rozruchy w Palestynie. Wywołali je bezrobotni Żydzi.

Londyn, 19 grudnia. W miejscowości
Petek Tikwal w Palestynie wybuchły
krwawe rozruchy,
wywołane przez bezrobotnych Żydów. —
Żandarmerja angielska strzelała do demon-
strantów, raniąc przeszło 20 osób.

Jutro ostatni dzień dodatkowego zebrania kontrolnego.

Jutro ostatni dzień dodatkowego kontrolnego
zebrania dla szeregowych rezerwy i pospolitego
reszenia (kat. A, C, C1) dla roczników 1901, 1899
i 1897 oraz tych szeregowych roczników od 1890
do 1898 włącznie, którzy w latach 1925 i 1926 byli
zobowiązani do zebrania kontrolnych, lecz z jakich-
kolwiek powodów obowiązku tego nie wypełnili.

Czerwony kur w dubeltówce. Pożar wiejskiej zagrody.

Łódź, 19 grudnia. — W dniu wczorajszym we
wsi Kamień gminy Chabielice pod Piotrkowem
wybuchł pożar, który mimo wysiłków straży ok-
rmej tudzież miejscowej ludności strawił do-
szalenie zabudowania Estery Cynperknopf. Po
dwugodzinnej akcji pożar zlokalizowano. Spłonął
dom mieszkalny, obora i śpielnia.
Straty spowodowane ogniem sięgają wysokości
około 10.000 złotych.
Pożar spowodował Robert Kinas. Strzelał on
z fuzji do wrobbi. W pewnym momencie ze zło-
skonstruowanej dubeltówki wypadła wraz z na-

Jutrzejsza dodatkowa reje- stracja rocznika 1906.

Jutro winni stawić się do rejestracji mężczyźni
rocznika 1906, którzy dotychczas nie zgłosili się
do spisów poborowych, względnie nie stawiali
przed komisją poborową, a zamieszkałi w obrębie
komisariatów 1, 2, 3, 4, 5, 6 i 7.

Nr. 295
W b...
W październiku...
Trzy tysiące...
Dla otrzyman...
Dla umozliw...
Zadnych w...
Ferdinando...
Zarec...
O zmierzchn...
Były to dw...
Ona, która...
Pewnego d...
Gdy zachow...
Nikt nie pośw...
Ona, która...
Zburzyła s...
Pewnego d...
nie stara, spo...
Gdy zachow...
Nikt nie pośw...
Ona, która...
Zburzyła s...
Pewnego d...
nie stara, spo...
Gdy zachow...
Nikt nie pośw...
Ona, która...
Zburzyła s...

Rewolucyjne nowinki

W budownictwie sal koncertowych.

Jak uchronić swe uszy i nerwy

od rozstrojonego fortepianu sąsiada?

W październiku ubiegłego roku odbyła się w Paryżu uroczysta inauguracja pierwszej dziś na całej kuli ziemskiej

świątyni muzyki,

zbudowanej według najnowszych zdobyczy wiedzy akustycznej.

Trzy tysiące zaproszonych osób mogło sprawdzić odbiór słuchowy bez zarzutu z każdego miejsca wszystkich trzech pięter tego jedynego w danej chwili idealnego gmachu, poświęconego audycjom, wielkiej sali koncertowej, mieszczącej 3.000 słuchaczy, z których każdy doznaje jedynakowych nieskazanie czystych

wrażeń słuchowych.

Dla otrzymania takiego rezultatu główny architekt — akustyk, muzykograf i matematyk — postawił jeden nad drugim trzy teatry antyczne przy jednej, jedynej estradzie. Sufit podzielił na trzy płaszczyzny, z których każda odsyła do swojej grupy hoteli snop fal odbitych i są to

fale bezpośrednie,

idące przez powietrze od instrumentów do błon bębenkowych słuchaczy.

Do żadnego miejsca za tą pierwszą podniebia słuchową nie może iść druga prędzej niż za 1/10 sekundy — to znaczy, że droga fal odbitej nie powinna przewyższać więcej niż 22 metry drogi fali bezpośredniej. 1/10 sekundy jest to długość wytrzymałości usznej. Poza tym czasem ucho różnicuje głosy. 1/16 sekundy odpowiada 22 metrom).

I rzeczywiście: pierwszy snop fal uderza część dolną sklepienia, który go odbija

wyłącznie do krzesel

na łóż parterowych. Droga tych drugich fal — odbitych — docierająca nieraz 60 metrów, nigdy nie jest dłuższa niż o 22 metry od drogi fal pierwszych — bezpośrednich.

To samo ma miejsce z drugim snopem fal, który średnią część sklepienia odbija na pierwszą galerię i z trzecim odsyłanym na drugą galerię przez sklepienie górne.

Dla umożliwienia wysyłania takich „paczek wibracji”

bez obawy ich wzajemnego splecia trzeba było, rzecz prosta, zerwać z całą tradycyjną estetyką. Żadnych kolumnad tedy kapiteł, wieńców z balkonów, firanek, bocznych kulis hamujących swobodę przejścia ze sceny na salę!

Żadnych wreszcie pajaków, świeczników, żadnych dekoracyjnych paskorzeźb,

nie jednym słowem, o co fale mogą się zaczepić i zatrzymać; nic, co je może skoncentrować i odepchnąć!

Poświęcenie wielkie! Ale w idealnym audytorjum wzrokowa rozkosz musi się poddać

logice ucha...

Nie sądzmy jednak, że się nie wylania pewien specjalny i bardzo współczesny styl z tej olbrzymiej nawy pustej i o linjach czystych. Niema w niej wprawdzie

ma 50 metrów długości, 30 szerokości, każdy przyzna, że określenie „olbrzymi” nie jest przesadzony.

Architekci dokonali jeszcze innej sztuki: zapaśczej urządzając podwielką wyżej opisaną salą dwóch drugich naw zawierających wspólnie 600 i 200 miejsc i kompletnie izolowanych jedna od drugiej, jak również i od trzeciej — górnej.

Pięćdziesiąt osiem „studios” wreszcie otacza te sale publiczne, studios, w któ-

To co innego.



Sąsiad I: — Co powiada pańska żona, jeśli pan tak późno przychodzi do domu?

Sąsiad II: — Ani słowa nie powie!

Sąsiad I: — Naprawdę? Niemożliwe!

Sąsiad II: — Tak... przez cały tydzień.

nie „już gdzieś wdzianego”, ale też i nie, coby raz! Jak?

„ogolony” majestat planuje po salę.

Posadzka jedynie i ściana tylna są prostokątne i równo. Niema ściany przy scenie, gdyż sufit zaczyna się na poziomie muzykantów i trzema występami łączy się ze ścianą tylną na wysokości 30 metrów zgóra! Dwie ściany boczne, lekko pochylone do wnętrza zamykają tę olbrzymią, całą metalizowaną,

figurę geometryczną.

Jeśli dodamy, że audytorjum Pleyela

rych wirnolzi, profesorowie i uczniowie mogą się ćwiczyć w swej sztuce,

nie słysząc się wzajemnie i nie będąc słyszaniymi przez mieszkańców nieruchomości sąsiednich.

Jest to rozwiązanie zagadnienia akustycznego stokroć ważniejszego od poprzedniego, interesuje bowiem nie tylko muzyków, lecz wszystkich lokatorów nieruchomości stycznych.

Jak dotychczas sala koncertowa w Paryżu jest jedyną, w której wirnolki akustyczne są na pierwszym planie i na szeroką skalę zostały uwzględnione.

JAK IZOLOWAĆ POKOJE I LOKALE PRZYLEGAJĄCE?

Jeśli w jednym lokalu słychać hałasy z innych lokali, to znaczy, że jest kontakt między powierzchniami odbicia dźwiękowego obu sal.

W tym wypadku rola architekta, inżyniera czy eksperta polega na szukaniu, znalezieniu i usunięciu przedmiotu kontaktu — czyli przewodnika głosu. Po jego usunięciu nastaje cisza.

Oto przykład:

Dwóch właścicieli dwóch przylegających do siebie domów procesuje się. Jeden żąda od drugiego 500.000 franków odškodowania za rozmaite straty wynikłe z powodu hałasów dochodzących z mieszkania do mieszkań lokatorów. Architekt wyżej opisanej sali koncertowej M. Ryon powołany na eksperta znalazł w murze jednego domu ogromny gwóźdź, kołkiem wznoszący się w mur przylegającego domu. Przez ten jedyny „most” metaliczny słył hałasy domowe z jednej nieruchomości do drugiej. Po wyrwaniu go zapanowała cisza w lokalach, a wraz z nią zgoda pomiędzy właścicielami domów.

Jeszcze jeden charakterystyczny wypadek: Przy ulicy Wanneau w Paryżu sąsiadowali z sobą „prostopadle” wielki

pianista Casadesus

(wystąpi jutro w Łódzkiej Filharmonii) i sławny doktor.

Tony fortepianowe rozlegające się przez kilka godzin dziennie i przenikające z góry na dół aż do gabinetu doktora uniemożliwiały mu

auskultację chorych.

Doktor zwraca się o ratunek do tegoż M. Lyon'a. Niema innej rady, tylko izolacja fonetyczna pokoju pianisty.

W dwa tygodnie po skończonej izolacji, która się dokonywała tworząc wokół lokalu, który się pragnie ogłuszyć, przestrzeń absolutnie izolowaną — kilku centymetrową warstwę powietrza, lub materii absorbującej jak molton bawełniany, kordek, trociny, piasek suchy) sonaty w dalszym ciągu zagłuszały hałasy płucne i sercowe.

M. Lyon posyła jednego ze swych pomocników dla sprawdzenia dokładności izolacji. Wyciągnął ton ni mniej ni więcej

jak 16 gwóźdźi.

które, mimo surowych zastrzeżeń, cieśla pozostawił między posadzką artysty a sufitem doktora! Mimo to jednak transmisja trwała. M. Lyon upiera się przy swoim i żąda, aby reszta gwóźdźi wyrwana, utrzymując, że jeden przynajmniej musiał jeszcze pozostać.

I rzeczywiście. Po długich szukaniach siedemnasty i ostatni gwóźdź został znaleziony, wyrwany — i pokój ten samem pozbawiony akustycznych własności zupełnie.

FERDINANDO PAOLIERI.

Zareczyny i ślub.

O zmierzchu, kiedy na świat Boży wychodzą starcy i nietoperze, spotykałem ich wracając z lasu, dokąd chodziłem malować, a raczej marzyć.

Były to dwie istoty — kobieta i mężczyzna.

On był szewcem, ona wieśniaczką. Byli mniej więcej w tym samym wieku, mogli mieć około czterdziestu, wyglądali jednak o wiele starszej.

On przy chodzeniu podnosił lewą nogę, jakby kulał, w rzeczywistości był to tylko „tik” nerwowy.

Ona, najmłodsza w rodzinie, nie chciała wyjść zamaż.

Zburzyła swe życie i poświęciła się, jak męczennica, dla drobnych siostrzeńców.

Pewnego dnia, już stara, przedwcześnie stała, spostrzegła z lekkiem, że uczucie i wdzięczność — to tylko złudzenia.

Gdy zachorowała, opuścili ją wszyscy. Nikt nie poświęcił własnych spraw, aby pomóc jej, która udzielała pomocy wszystkim.

Ona, która nie wydała się nigdy ze swej wioski, była zmuszona udać się też do szpitala, ona, która nigdy się nie pokazywała nikomu z odsłoniętą szyją,

musiała narazić się na rozbiernie przez obce ręce.

Kiedy wyzdrowiała, przywołała natychmiast pośrednika małżeństw i poleciła mu, aby jej zaraz wyszukał męża.

Miejski pośrednik byłby się roześmiał, ale wieśniak, znający się doskonale na takiego rodzaju kontraktach ślubnych, nie śmiał się, przeciwnie, rozważył natychmiast możliwości i przeciwnieństwa.

Oto w jaki sposób powstają wielkie dzieła sztuki.

Małżeństwo Pule i Giusty było w swoim rodzaju dziełem sztuki.

Ten dziwny samotnik, który jadał tylko, gdy nikt na niego nie patrzył, przeczuł od razu, że ta kobieta, która chodziła do kościoła o świcie, a wieczór na ostatni różaniec, aby uniknąć światła, była kobieta stworzona dla niego.

Obydwoje zgodzili się na propozycję pośrednika.

Pierwsze spotkanie było dramatyczne. Pośrednik odprowadził Pule aż do skraju lasu, za kapliczkę Matki Boskiej i wskazał mu drogę wśród sosn. Poczem oddał się.

Na początku pinety znajduje się wielka, wolna przestrzeń, właściwie zbiornik śmieci.

Tam właśnie przyszedł o zmierzchu Pule i zastał Giustę, która czekała na niego, płotac warkocz.

Zbliżyli się do siebie i on rzekł:

— Dobry wieczór... No i cóż? Czy się

zgadzacie? Co do mnie, zgadzam się. W sklepie jest miejsce też dla was... będziecie mogli siedzieć i pleść warkocz i szyć koszyki, modne obecnie... płacą dobrze... robotę man... nie zalegam nigdy z komornem. Ale we dwoje jakoś bezpiecznie... a mniej się zmęczycie, niż w polu. Zreszta znacie mnie przecież! Nie piję, nie przekłnam i nie gram. O was zaś wiem, że jesteście kobietą zreszta. Godzicie się zatem?

Giusta płoła warkocz po ciemku i nie odpowiadała.

Pule podrapał się w głowę.

Wsparł się o pień sosny i chciał zapalić fajkę, ale rozmyślił się i włożył z powrotem do kieszeni fajkę i zapalnik.

Blask światła mógł zdradzić ich obecność w lesie.

I pomyślał: Teraz zastanawia się i da mi odpowiedź, zaczekajmy...

Ona jednak nie odpowiadała.

Nagle Pule jakby sobie coś przypomniał, rozejrzał się znów dokoła. Teraz już było istotnie tak ciemno, że niewiadomo było, jak znaleźć drogę do domu.

Uczynił krok naprzód, zbliżył się do Giusty i powiedział cicho:

— Łódzko mam na jedną osobę... ale mam kilkadziesiąt lirów, by kupić drugie i postawić je przy tem...

Giusta odrzekła:

— A ja mam w domu parawan z papieru francuskiego... mam go w swoim pokoju. Kupiłam go z drobnych oszczędno-

ści, kiedy dzieciaki zaczęły dorastać... rozumiecie?

— A zatem wszystko omówione... porozumieliśmy się. Oto ręka.

— Oto ręka.

— Kiedy się pobierzemy?

— Za rok... aby nie dać powodu do gaudania, zgadzacie się?

— Zgadza się... mnie tam wszystko jedno, wcześniej czy później! Idzie tylko o to, gdyby jedno zachorowało, żeby mu drugie mogło podać filiżankę rosolu. Ja tak pojmuję małżeństwo.

— Ja także.

— Odchodzę zatem, by nie dać powodu do obmowy.

— Tak będzie lepiej...

— Do widzenia, Giusta — ona przegladzie.

— Do widzenia, Pule.

Po roku, późnym wieczorem, wśród trzeli świerszczów, w oświetleniu księżycy, który wschodził z ponad miękkiej, soczystej pinety, wysunął się z pośród cyprysów Pule, niosąc na głowie jakiś długi przedmiot, podobny do mar: był to „parawan” Giusty.

Z tyłu, w oddaleniu stu kroków, drepotała Giusta, płotac warkocz.

Byli mężem i żoną.

Zapach siana i nawozu, kwitnących ołówek i zoranej ziemi napełniały powietrze rozkoszną wonią i nawet nietoperze myślały o miłości w blasku gwiazd.

Ci, którzy błakają się po świecie.

Obecne siedziby zdetronizowanych królów.

Nigdy przedtem w historii ludzkości nie było tylu zdetronizowanych królów, co od czasu wojny światowej. — Siedem państw, zamieszkałych razem przez

300 milionów ludności,

straciło z tronu swoich władców. Liczba zaś osób krwi królewskiej, które zmuszone były pójść na wygnanie i straciły wszelkie znaczenie, dochodzi do setki.

Większość zdetronizowanych mieszka w Francji, gdzie życie jest stosunkowo tanie, a ludzie dla gości i cudzoziemców przychylnie usposobieni.

Francuz jest liberalny i tolerancyjny, z równą gotowością przyjmuje reakcjonistów jak radykałów. To też nieraz można spotkać w jakiejś małej restauracyjce w Quartier Latin wygnanego socjalistę obok wypędzonego arcyksięcia, siedzących w zgodnej komitywie. Ponadto jest Paryż ulubionym centrum kontynentu europejskiego i ze względów politycznych pobyt wygnancew w stolicy jest bardzo korzystny.

Większość członków domu Romanowych przebywa we Francji. Wielki książę Cyryl Włodzimierz, który uważa się obecnie za cara Wschodu,

posiada trzy adreсы,

z których dwa — francuskie. W ostatnich czasach spędza czas głównie w dobrach swej żony, w pobliżu Koburgu. Czyni to jednak tylko z tego powodu, że nie chce żyć blisko swoich krewnych z którymi utrzymuje bardzo przykre i napięte stosunki. Tylko jeden członek rodziny carskiej uważa go za cara, inni odmawiają mu tego problematycznego zresztą tytułu.

Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, główny wódz armii rosyjskiej podczas wielkiej wojny, jest uznaną głową rodziny Romanowych we Francji. Wygnanie uczyniło go

mniej i skromniejszym,

to też stał się obecnie człowiekiem bardzo cichym, którego niemal nie widać poza obrebrami jego prywatnego mieszkania. — Przebywa stale w zamku Choigny, w pobliżu Paryża. Ten „zamek”, to właściwie budynek dość prymitywny i ubogi, a wielki książę znajduje się w dość opłakanych stosunkach finansowych.

Co do stosunków niemieckich — to około 20 domów książęcych straciło dawną władzę. Ich członkowie — z wyjątkiem ekscesarza Wilhelma — mogą mieszkać w Niemczech. Jak wiadomo — zwrócono im również większą część ich dawnych posiadłości. Dotyczy to zwłaszcza bawarskiej rodziny królewskiej. Książęta są mimo wszystko jeszcze w Niemczech przedmiotem holdu, a nieraz jeszcze służyli i bar dziej, aniżeli przed wojną.

Zupełnie inne jest stanowisko domu habsbursko-łotaryńskiego. Jego posiadłości w Austrii uległy konfiskacie, a ci członkowie domu cesarskiego, którzy dalej pragną mieszkać w republice austriackiej, muszą

złożyć dawne tytuły.

Dawniejszy arcyksiążę Józef Ferdynand i potomkowie Franciszka Ferdynanda oraz trzy arcyksiężniczki, zrezygnowały z rzeczywistych ze swoich tytułów i mieszkają w kraju rodzinnym jako zwykli obywatele. Inni Habsburgowie rozprószyli się po całym świecie.

Wymienimy teraz mieszkańców egzotycznych. I tak w Paryżu mieszka eks-król perski, sultan Achmed Szach z dynastii Kadjar. Został on zdetronizowany przed dwoma laty przez Rezę Khana. Eks-król mieszka ciągle jeszcze we wspaniałym pałacu Etoile, a większą część roku spędza na Riwierze. Ale żyje on dzisiaj znacznie skromniej,

nż w dawnych dobrych czasach, w których do jego dyspozycji stały ogromne środki pieniężne. Dwór jego składa się o-

becnie tylko z kamerdynera, będącego zarazem sekretarzem i bardzo skromnej świty dworskiej.

Niedawno utraciła tron dynastia grecka. Król Jerzy II jako szwagier królowej Marii rumuńskiej żyje obecnie w Bukareszcie, oczywiście ze względów natury finansowej. Ten pobyt w Rumunii jest dla eks-króla bardzo krepujący z powodu dobrych stosunków, łączących obecnie Rumunię z Grecją. To też swoje sprawy spiskowe załatwia dawny monarcha w Paryżu.

Kraterki sądowe.



Pieniądze za obrazem. Żart lekkomyślnej sąsiadki.

Istnieje wśród ludzi zwyczaj płatania sobie nawzajem figlów mniej lub więcej niewinnej natury. Każdy z nas pamięta z czasów swych szczerych lat dziecięcych, jak to, odziasz się w prześcierało, straszyl w nocy swą siostrzyczkę lub ciotkę, czy też guwernantkę. U nas w domu była nauczycielka, stara panna, której nie cierpieliśmy serdecznie i tej w maju wpuszczano się pod kołdrę chrabąszcza

SKUTKI FIGLÓW.

To były jednak figle zgola niewinne. Gdy byłem w klasie siódmej trzymały się mnie i kolegów moich nieco grubszą kawalą, z których jeden miał koniec nader smutny. O ile ciekawość was to, mogę opowiedzieć. Mieszkałem wraz z kilku kolegami we dworze w Kaliskiem. W czasie wakacji naturalnie. Jeden z kolegów, Franio miał na imię, był zafanowanym spiochem. To było główna przyczyna, dla której urządziliśmy tę całą hecę. Poza tem u czuwalimy do owego Frania pewną anse z powodu, którego nie mogę tu przytoczyć. Mniejsza jednak o to. Chodzi o sam fakt. Franio miał twarde serce, że można go było wraz z łóżkiem wynieść, a nie obudziłby się. I faktycznie wynieśliśmy go razem z łóżkiem w nocy na sam środek ogromnej płytkiej kałuży. Nad ranem chłopiec obudził się, a ujrawszy taką nagłą zmianę dekoracji, przeraził się do tego stopnia, że wpadł w ciężki rozstrój nerwowy.

Niemniej subtelne były kawalę żelaznego kanclerza Niemiec Bismarcka, który gości swych budził rano strzelając im nad głowami z pistoletu.

DWIE SASIADKI.

Jak wiadomo w dniu pierwszym kwiecień płatania sobie figlów nawzajem przyjmuje charakter nagminny. Jest to prastary obyczaj, który chyba nigdy nie będzie zaniechany. Trudno, ludzie chcą się trochę pośmiać, bawiac się kosztem innych. Pekają np. ze śmiechu, wyobrażając sobie gniew młodego zakochanego żonkosia w chwili, gdy otrzymuje pocztówkę primaaprilisową, na której uwidoczony jest on sam z potężnych rozmiarów rogami na głowie!

A teraz przytoczę ciekawą historyjkę o tem, jak to jedna sąsiadka drugiej spłatała figla, za który skazana została na karę aresztu.

Bronisława Jankowska i Rolewska mieszkały drzwi we drzwi. Jankowska była częstym gościem Rolewskiej. Żyły z sobą na stopie serdecznej przyjaźni. Rolewska żywiła do Jankowskiej bezwzględne zaufanie.

Nie wyobrażacie sobie, państwo, przeżycia i zdumienia pani Rolewskiej, gdy pewnego dnia po wyjściu Jankowskiej stwierdziła, że z kuferka jej zginęło 1050 złotych. Nikt inny tylko Jankowska mogła je zabrać! Pobiegła tedy czempredzej

Amerykanie znają w całej pełni wartość reklamy. A nawet używają jej w sposób, który Europejczykom wydaje się niesmaczny i przesadny. Również artystki i artyści amerykańscy nie gardzą tanim, a raczej drogo nieraz opłaconym rozgłosem.

Starają się zwrócić na siebie uwagę rozmaitymi wybrykami, nie szędząc przytem kosztów i trudu. Ciekawie o tem informuje niezmiernie interesująca książeczka dziennikarza amerykańskiego Johna Norsona p. t. „Jak się zdobywa sławę?” Jest to kopalnia bajecznych historyjek

i kapitalnych kawałów, zaczerpniętych przeważnie z życia znakomitych gwiazd srebrnego ekranu. I sławna Liljana Gish, jedna z najslawniejszych artystek filmowych, była zrazu tylko podrzędna statystką w pewnej wytwórni w Hollywood. — Przyjaciel jej brata, reporter poczytany dziennika nowojorskiego, postanowił przyjąć z pomocą sympatycznej artystce.

Ponieważ jednak panna Gish nie chciała się zgodzić na jakąś sztukę reklamową, reporter zdecydował się działać na własną rękę.

Pewnego dnia przeczytała artystka i osłupieniem w dziennikach niezwykłą wiadomość o sobie. Oto miała ona przebyć niedawno oryginalną operację; pozbawiono ją szóstego, zbędnego palca u lewej nogi! Artystka nie wiedziała, czy się gniewać na reportera, czy też się uśmieć z tego paradnego triku reklamowego.

Bujda owa przeszła przez całą prasę amerykańską, czyniąc głośnym nazwisko młodej artystki.

I rzecz nieprawdopodobna, a jednak prawdziwa: niebawem potem otrzymała panna Gish pierwszą wielką rolę.

W oryginalny, a nie amerykański sposób zwrócił na siebie uwagę w swoim czasie król komików Charles Chaplin.

Oto ogłosił w pismach list otwarty p. t. „Niedola pucobutów amerykańskich”. — W liście tym stwierdził, że ci ludzie nie posiadają odpowiedniego przyrządu do racjonalnego czyszczenia obuwia.

Proponuje zatem wprowadzenie przyrządu własnego pomysłu, który — jak to się później okazało — zakupił za sumę 10 tysięcy dolarów wraz z prawem własności od pewnego ubogiego wynalazcy.

W ten sposób opowiada Norson tysiące sztuk reklamowych. Swiadczą one o tem, że jednak w starej poczwój Europie jest pod wieloma względami lepsze. Ludzie nie posiadają tutaj bowiem tego tupetu, tego rozmachu reklamowego, który tak istotnie charakteryzuje Jankowską. Do sławy dochodzi się może w porówniejszym tempie, ale w sposób solidniejszy i uczciwszy.

Praprawnuczka królowej Saby

popisuje się na raucie dobroczynnym w Londynie.

W apartamentach jednego z lordów angielskich zebrała się w tych dniach elita Londynu, by na urządzonym przez gospo-darza raucie na cele dobroczynne podziwiać nie tyle doskonałą, iście wirtuozowską grę księżniczki abisyńskiej, Amonesy, ile ją sama ze względu na to, że może ona poszczycić się najpiękniejszą genealogią świata, ród swój bowiem wywodzi w prostej linii od króla Salomona i królowej Saby.

Księżniczka Amonesa, siostrzenica Jana III abisyńskiego, znalazła opiekuna w osobie rosyjskiego oficera kozackiego, Aszinowa, cieszącego się względami urzędowej księżniczki i wielkim uznaniem sier abisyńskich.

Zabrana tuż przed wojną do Petersburga dla odbycia studjów, stała się b. popularną wśród rosyjskiej arystokracji, a cesarzowa przyjęła ją do grona dworu, bacząc pilnie na jej wychowanie.

Po krótkim pobycie w klasztorze, dała naukę odbywa w t. zw. „instytucji dla panien, szlachetnie urodzonych”. Używanie tytułów w Rosji nie było może nigdy tak rozpowszechnione i podkreślane, jak w tej dobie. Wątpliwości dyrekcyj zakładu odnośnie właściwego tytułu, jaki łączący należałoby z imieniem księżniczki Amonesy — rozstrzygnął car, polecając używać w rozmowie z nią tytułu:

„królewska wysokość”

— argumentując tem, że nie może być inaczej tytułowana dama, wywodząca ród od króla Salomona.

Wielkie zdolności muzykalne, jakimi ją obdarzyła natura, rozwinięte przez znakomitych ówczesnych muzyków rosyjskich, zrobiły z niej artystkę nieposłuszną miary. Cele humanitarne były dla niej podjętą w pracy, której się poświęciła, przebiegając niemal wszędzie stolice świata.

Salomon acz tak mądry, nie przypuszczał nawet, że jego praprawnuczka po kilku tysiącach lat, zdobna tytułem królewskim, zbierać będzie laury nietylko na własny, lecz i na jego rachunek — za to że on jest jej przodkiem.

JAK SIĘ ZDOBYWA SŁAWĘ?

Szósty paluszek artystki.

Dzień



Żaloba

Roz

Wezorał w kupca Bauman wydarzył się manowa zajęta

pozosta

3-letniego Me czas jakiś, a k zbliżył się do eil uwagę jego dy. Chłopców siłował ścigał przewrócił się plec chłopca.

Na krzyk Baumanowa.

Zawezwana towia ratunko dził u Mendla udzieleniu ona tała dziecięcę Stan nieszo ciężki.

Space

P

Nagly

Ubiegłej no cy Cegielniano go wypadku

zakon

W kierunku około 50-letni Krok jego był chwile wstrząs chwili krzykn na zaśnięziona

Przechłodni i nieprzytomni lefonowano r wia ratunkow przybył lekarz

Zmarłym Urbach, niewi Złotki za su zejścia kor

WLADYSLAW

Powro

na tie stosu

Każdy tańczy rów, trzesac takom feby, i żące upadkiem trwali na mie niektórzy zaś by żebrząc z

Nowoprzy w fotelach, a nimi szampan kiego kryształ

Sulejce da wszy w życiu wiona na pod ne uściłki me

wszystkim w dów zmyslo czemś nieprzy rodmem ludzi skich nie spot maskowanego krzewczana ku go wieku —

jest jej rzecz naraz wiele c dało się jej. Z nim tej potw no szumny i p lizacja”. Zroz

3 lub 4 pokoje

z wszelkimi wygodami w śródmieściu poszukiwane od zaraz.

Oferty sub „Natchmiast” w administracji. Pośrednicy pożądan. Wszelkich informacji udziela Nr. tel. 108 lub 60-80.

Dzień w Łodzi.



Żałoba w domu kupca. Rozpacz matki.

Wczoraj w południe w mieszkaniu kupca Bauman przy ul. Jerozolimskiej 7, wydarzył się tragiczny wypadek. Baumanowa zajęta robotami domowymi pozostawiła w kuchni synka

3-letniego Mendla. Chłopiec bawił się czas jakiś, a kiedy zrobiło mu się zimno, zbliżył się do ciepłego pieca, gdzie zwrócił uwagę jego czajnik pełen gorącej wody. Chłopczyk wspiął się na palce uśiłował ściągnąć z pieca czajnik, który przewrócił się i oblał wrzątkiem głowę i plecy chłopca.

Na krzyk dziecka wpadła do kuchni Baumanowa. Na widok synka dostała hysterii.

Zawezwano karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego którego lekarz stwierdził u Mendla poparzenie piersi i rąk i po udzieleniu opatrunku odwiózł go do szpitala dziecięcego Anny-Marji.

Stan nieszczęśliwego dziecka bardzo ciężki.

Spacer z Kostuchą pod rękę. Nagły zgon pasanta.

Ubiegłej nocy nieliczni przechodnie ulicy Czerleinianej byli świadkami tragicznego wypadku

zakończony śmiercią. W kierunku placu Dąbrowskiego szedł około 50-letni, wynędzniały mężczyzna. Krok jego był chwiejny, suchy kaszel co chwile wstrząsał jego pierś. W pewnej chwili krzyknął on przeraźliwie i upadł na zasnieżoną ulicę.

Przechodnie pośpieszyli mu z pomocą i nieprzytomnego ułożyli w bramie. Zatelefonowano na stację miejskiego pogotowia ratunkowego. Już w chwili później przybył lekarz, który stwierdził zgon.

Zmarłym okazał się 52-letni Hersz Urbach, niewiadomego adresu. Zwłoki zabezpieczyła policja do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Zły narzeczony dobrej wdowy.

Scena na ulicy.

Fajga Brauer, wdowa, zamieszkała przy ulicy Jerozolimskiej 27, była niepokojona.

Przed paru dniami bowiem narzeczony jej niejaki Chil Majnic z Ozorkowa, zawiódł pokładane w niem nadzieje i przywłaszczony sobie 500 złotych, które Brauerowa dała mu na kupno towaru zbiegł.

Brauerowa płakała więcej po stracie narzeczonego aniżeli — gotówce, a nie chcąc narażać Mojnicę nie zameldowała o kradzieży pieniędzy policji. Wczoraj wieczorem na

ulicy Północnej ujrawszy Mojnicę podszła doń uradowana. Ten jednak nazwał ją warjatką i licznym przechodniom, którzy otoczyli ich oświadczył, że kobiety tej wogóle nie zna.

Brauerowa oburzona postępkami Mojnicę, zawezwała policję. Po przeprowadzonym dochodzeniu słusność przyznano wdowie, wobec czego Mojnicę za przywłaszczenie

500 złotych pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Nie warto być grzecznym.

Prośba nieznanego pana.

Wczoraj wieczorem, kiedy Włodzimir Kosecki, zamieszkały przy ulicy Nowej 40, spacerował ulicą Franciszkańską w towarzystwie

swej narzeczonej, podszedł do niego jakiś przyzwoicie ubrany mężczyzna i uchyliwszy kapelusza poprosił w grzecznych słowach o rozmienie nie banknotu 20-złotowego. Kosecki podszedł do latarni i wyciągnawszy portfel zajął się wyszukiwaniem drobnych.

Kiedy Kosecki liczył pieniądze, stojący tuż przy nim nieznanomy, wyrwał mu w pewnej chwili

z rąk portfel i rzucił się do ucieczki.

Kosecki puścił się za nim w pościg. Uciekającego złodzieja zdołał zatrzymać na ulicy Łagiewnickiej. Okazał się nim niejaki Stefan Gralik, zamieszkały w Sosnowcu. Gralik przestano do dyspozycji władz sądowych.

Nieudana próba zręczności.

Ostatni dzień wolności.

Bernard Wicharski, bez stałego miejsca zamieszkania, bawił od szeregu dni w Łodzi i wcale dobrze mu się powodziło.

Wicharski popełniał drobne kradzieże kieszonekowe, które uchodziły mu bezkarnie.

Wczoraj wieczorem, chcąc godnie zakończyć niedzielę, postanowił zaopatrzyć się w gotówkę. Przechodząc ulicą Brzezińską wsunął rękę do kieszeni jakiegoś przechodnia. Trafił cprawda na

portfel i to okazał w rozmiarach, lecz na nieszczęście dla niego noszkozodowany zorientował się szybko pochwylił złodzieja za rękę. Wicharski wyrwał się i rzucił do ucieczki, lecz przechodnie pośpieszyli z pomocą poszkodowanemu i Wicharskiego złapali.

Złodzieja odprowadzono do komisariatu policji, gdzie po przeprowadzeniu dochodzenia i sporządzeniu protokołu przesłano go do dyspozycji władz sądowych.

Gdzie Wirchot spędzi święta?

Prawdopodobnie... w więzieniu.

Stanisław Wirchot, znany na bruku łódzkim awanturnik bez stałego miejsca zamieszkania, pokłócił się z swym kolegą jakimś Bolesławem Klichcą. Ten po zerwaniu wszelkich stosunków uważał sprawę za skończoną, gdy tymczasem Wirchot postanowił ex-przyjacielowi pozostać wić jeszcze na pamiątkę jakiś znak na twarzy.

Myśl ta nie odstępowała go ani na chwilę i pod jej wpływem wczorajszej nocy poszedł poszukiwać Klichcę. Spotkał go na

szosie Zgierskiej po za miastem i podbiegłszy z tyłu do Klichcy z jakimś tępem narzędziem uderzył go w głowę. Klichca stracił przytomność i padł na ziemię. Zawezwany lekarz pogotowia udzielił mu pomocy i

odwiózł do szpitala przy Zbórni Miejskiej. Mściwy Wirchot zbiegł. Poszukuje go zawiadomiona o wypadku policja.

Która z firm łódzkich posiada fałszywe medale?

Afera medalowa w Sosnowcu zatacza coraz szersze kręgi.

Z Sosnowca donoszą: Wykryta przez policję sosnowiecką wielka afera medalowa.

zatacza coraz szersze kręgi. Ilość „wystawców”, nagrodzonych złotymi medalami oraz dyplomami uznania, wzrasta z każdym dniem. Dotychczas policja zarejestrowała 51 firm, które padły ofiarą sprytnego oszusta. Nie jest to jednak ostateczna cętra, każdy dzień przynosi coś nowego. Wiele „nagrodzonych” firm nie chce zdradzać się ze swoją tajemnicą posiadania złotych medali i nie melduje po licji, utrudniając przez to dalsze śledztwo, które toczy się zbyt powoli.

Sprytny oszust posiadał rozgałęzioną sieć swych agentur, a do obecnej chwili policja stwierdziła niezliczone działalności oszusta poza Zagłębiem w następujących miastach we Lwowie, Warszawie, Wilnie, Łachowiczach, Oszmianie, Równem, Radomiu, Poznaniu, Kielcach, Przemyślu, Łodzi, Częstochowie i Białymstoku.

Agentów głównego oszusta w tych miastach już aresztowano. Jednocześnie z akcją policji w kraju prowadzone jest również śledztwo i zagranicą. Jak ustaliło bowiem dochodzenie dyplomy i ordery wykonywane były w Brukseli i tam sprzedawano je po 22 dolary za sztukę.

Spodziewać się należy, że energiczne śledztwo policji przyniesie za kilka dni nowe sensacyjne szczegóły w tej wielkiej aferze.

Czy ma pan papierosy?

Napad bandycki na spokojną rodzinę.

Z Bydgoszczy donoszą:

Dokonał napadu rabunkowego na rodzinę Walentego Kurlusa, zamieszkałego w Dusznikach, pow. Szamotuły. W nocy dwaj niewyśledzeni dotąd bandyci wtargnęli pod pozorem kupna papierosów do mieszkania Kurlusa i steroryzowawszy rodzinę, spłądowali całe mieszkanie. Bandyci zrabowali żelazną kasetkę z gotówką około 1500 zł oraz 100 marek niemieckich w złocie, następnie 8 książeczek oszczędnościowych wydanych przez szamotulską kasę powiatową na nazwisko Stanisława, Stefana, Rozalii, Zofii, Wandy i Ireny Kurlus, kwit pożyczki wojennej na 500 marek niemieckich, złoty kryty męski zegarek z pozłacanym łańcuszkiem, złotą broszkę antyczna i t. d.

Sprawców przypuszczalnie było 3-4, dwóch spłądowało, a jeden stał na czatach.

Rabunkiem tym poruszona została cała okolica. Policja energicznie poszukuje bandytów.

WŁADYSŁAW TYSZKIEWICZ. 17)

Powrót do słońca.

POWIEŚĆ

na tle stosunków angielsko-egipskich.

Każdy tańczył, jak chciał. Jedni z dancistów, trzesąc tułowiem nlegali, zda się, a-takom febrę, inni wykonywali jakieś grożące upadkiem ewolucje, jeszcze inni trwali na miejscu, pogrążeni w ekstazie, niektórzy zaś wywracali białka oczu, jak by zbierając zmiłowania.

Nowoprzybyłe towarzystwo zasiadło w fotelach, a po chwili zapienił się przed nimi szampan w płaskich czarkach z ciekłego kryształu.

Sulejce zdawało się że śni. Po raz pierwszy w życiu widziała ludzką wystawioną na podobne pośmiewisko. Publiczne nęski mężczyzny z kobietą, dawanie wszystkim widowiska ze swych zapędów zmysłowych, wydawało jej się czymś nieprzywzwoitem, oburzającym, niegodnym ludzi kultury. Na salonach londyńskich nie spotykała dotąd takiego niezamaskowanego flirtu. „A wiec to jest ta okrzyczana kultura europejska dwudzieste go wieku” — myślała z odrazą. — „Taki jest jej rzeczywiste oblicze”. Zrozumiała naraz wiele ciemnych dotąd spraw i wydukała jej, że zaczyna pojmować mechanizm tej potwornej maszyn, której nadano szumny i pretensjonalny tytuł: „cywilizacja”. Zrozumiała, że otaczający ją lu-

dzie zastępują istotne wartości duszy ludzkiej przez ich imitacje, a wiec moralność przez ogładę towarzyską, utrwalając ją tylko pozory cnót, pod którymi kryła się pustka lub wyuzdanie, ujawniające się przy lada okazji. Uświadomiła też sobie, że przepaść, jaka dzieli ludzi cywilizacji od ludzi wschodu, głębsza jest i rozleglejsza, niż morze, dzielące Londyn od Kairu.

Dwaj przyjaciele rozglądali się tymczasem po sali. Nieobecność Horacego i tancerki poczyniła ich niepokoić. Naibardziej roztargniona z tego powodu była lady Buttler. Rozmowa rwała się co chwila. W pewnej chwili Buttler, tracąc smak cierpliwość, pochylił się do ucha Ryszarda.

— No i gdzież jest ten twój ptaszek? — syknął ze złością. — Czyżby zweszył niebezpieczeństwo?

— To niemożliwe, — odpowiedział niepewnie Brandstone.

— Niemożliwe, ale prawdziwe. Widzisz przecież, że niema go nigdzie. Może nadejdzie...

— Nadejdzie, ale nie on, tylko dwunasta godzina.

Lady Buttler nie mogła usiedzieć i co chwila wychylała się z łoża.

— Czy widzi pani tego staruszka, — zagadnęła wreszcie Sulejce, aby coś powiedzieć.

— Gdzie?

— O tam, na lewo, — widzi pani? Klasyczne!

Sulejka spojrzała we wskazanym kierunku. W samej rzeczy, widok był wysoce oryginalny. Siwy jak gołąb staruszek o trupio-białej cerze i tak walekiej budowie

ciała, że tonął formalnie w objęciach swej tancerki, podrywał żwawo przy dźwiękach muzyki. Na głowie, jak większość tańczących, miał papierowy fez turecki z którego zwieszał się mały dzwoneczek. Tancerka tego starowiny, kobieta olbrzymiej tuszy i mocno leciwa, wplótła sobie we włosy wianek bławatków. Było jej w ten tak do twarzy, jak naprzykład hipopotamowi w wiciu laurowym. Ekscytacyjna para hasała niemordowa nie, wysilając się w groteskowych podrygach. Ze wszech stron obrzucono ją różno barwnymi serpentynami, co zachęcało tych dwoje do nowych łamańców, sprawiając im wyraźne zadowolenie.

Kiedy muzyka ucichła, na estradzie pojawił się młodzieniec o twarzy cyrkowca, tak zwany „conferencier”.

— A teraz, — rozpoczął patetycznie, — przedstawię państwu gwiazdę Londynu, pannę Sarę Oshorn. Panna Sara Oshorn odtańczy solo ostatnią nowość, niezrównaną epokową furlanę.

Zaczęto bić brawa, a tymczasem na środku sali pojawiła się, jak z nieba spadła, chuda uszynkowana dziewczyna. Na sali powstał nieopisany entuzjazm. Bito zapamiętałe brawa i zdawało się, że brawa nie niecicha z biegiem czasu, lecz potężnieja. Posypały się na tancerkę kwiaty. Prowokującym wzrokiem nowidła dokoła, odwzajemniając się najbardziej urczym uśmiechem za zwołowana jej owacje. Publiczność ucichła i z namaszczeniem oczekiwania na produkcję swej faworki. Zgaszono lampy, sale zaległa ciemność.

W tym właśnie momencie w łoży sa-

siadującej z łoża Buttlerów odezwał się stłumiony, lecz wyraźny głos męski:

— Doprawdy, Mary, jesteś śmieszna. Robisz mi ciągle sceny zazdrości, nie mając po temu żadnych powodów. Niedługo dojdzie do tego, że nie pozwolisz mi spojrzeć na kobietę, a przecie wiesz o tem doskonale, że ciebie tylko kocham...

Sprzysiężeni wstrzymali oddechy. Serca ich były gwałtownie. Ten głos przenikliwy i ostrzy! O znają go, aż nadto dobrze! Wszak to głos Horacego Rabdy!

Rece przyjaćli spłotyły się instynktowo nie w mocnym triumfującym uścisku. Obaj spojrzeli bezwiednie na Sulejkę. Lady Buttler ścisnęła konwulsyjnie lornetkę, starając się zapanować nad uczuciem uciech.

Sulejka siedziała nieruchomo. W ciemnościach majaczyły zaledwie zarzysy jej twarzy.

Tymczasem w sąsiedniej łoży ten sam głos odezwał się znowu:

— Chodźmy już, Mary. Chciałbym od prowadzić cie do domu.

Wesoły śmiech kobiecy zawtórował tym słowom:

— Ho, ho, — śmiała się towarzysząca mówiącego. — Widzę, Horacy, że zaczynasz już obawiać się żony: zanadto śpięszysz się, gdy chodzi o powrót do domu.

Rozległo się suwanie krzesel, otwieranie i zamykanie drzwi i odesłós szybkich kroków w przedsiönku. W sekundę potem muzyka urwała, zagrzmiął frenetyczne oklaski, numer programu był skończony.

d. c. n.

Gwiazdka dla najbiedniejszych... Odezwa do dzieci — przeznaczona również dla — dorosłych...

Choinka! — Choinka!...
Wyraz ten powtarzają obecnie radośnie w całym mieście wszelakie Zosie, Stasia, Janki i Władziowie... Sypią się pytania na ten temat.

— Ile jeszcze czasu do choinki? A gdzie będzie stała? A kiedy zaczniemy robić ozdoby?

Ita, itd...
Ileż to życzeń serdecznych płynie do gwiazdki!

Jurek pragnie dostać konia na biegunach, Władek saneczki i bacił, Zbyszko pluszowego misia, Irka lalkę, Zosia czapkę niewidkę jak krasnoludek z bajki, Maryśka piłkę...

I dzieciaki starają się być grzeczne, bardzo grzeczne, jeść kaszkę, pić mleko nawet „z koźuchem”, byleby tylko św. Mikołaj nie ominął ich drzwi w wieczór wigilijny...

Krótki już czas, niespełna pięć dni, dziełi was, miłusińscy, od gwiazdki, która sprawi wam tyle radości. Sprawij napewno, bo rodzice troszczą się o to, aby sprawili... Ale — czy

sprawi wszystkim?

Czy w podnieconym, radosnym nastroju oczekiwania na gwiazdkę przychodzi wam, dzieci, na myśl, że w naszym mieście jest dużo, bardzo dużo Janków i Władków, Zoś i Maryś, które — może również czekają, ale —

czekają na próżno?

Naprawdę, bo rodzice — choćby chcieli się nawet troszczyć o to, aby ich gwiazdka nie ominęła, jednak — nie mogą?

Macie wielu, bardzo wielu rówieśników, w których domach nie będzie ani choinki, ani należytą wigilijnej, ani podarunków, tylko — chłodno i głodno...

Bo nie brak w Łodzi bezrobotnych, nie brak w Łodzi biednych, którzy nawet przy najszlachetniejszych chęciach nie będą w stanie sprawić swym dzieciom bodaj najmniejszej przyjemności...

Tysiące biednej dlaty będą w chwili, gdy wy będziecie oglądać radośnie nowe zabawki i lalki i cieszyć się nowymi sukienkami i ubrankami... Pomyślcie o tem, dzieci!

— Ale cóż mamy zrobić na to? — zapytacie pewnie. Jak możemy zarządzić temu? Przecież my nie mamy swoich pieniędzy?

Prawda: nie macie swoich pieniędzy. Ale — wcale nie potrzebujecie o nie prosić ani mamusi, ani tatusia, — jest przecież inny i to wcale nietrudny sposób, jak zarządzić tej sprawie w bardzo znacznym stopniu

Podzielcie się z biednymi dziećmi tem, co jest waszą własnością, niech każde przeznaczy dla nich jakąś zabawkę! Napewno znajdzie każde wśród was niejedną bez której-doskonale

obejść się może!

Odlóżcie ponadto trochę cukierków, orzeszków i pigmików, które dostajecie, zróbcie z tego paczkę i zwróćcie się z nią do rodziców.

Może — a może nawet „napewno” — zechcą oni dołożyć do niej jakąś sukienkę, buciki, płaszczyk czy rekawiczki, z których już wyrzuciście i w ten sposób powstanie niejedna gwiazdka dla niejednego biednego dziecka!...

— A dokąd zaniemiemy to? Komu damy — zapytacie pewnie? I na to jest rada. Zapytajcie o to tylko rodziców, a ci wskażą wam napewno adresy tych wielu łódzkich towarzystw, które myślą o tej porze o biednych dzieciach łódzkich i z serdecznym podziękowaniem przyjmują wasze dary, aby zrobić z nich corwchło należyty użytek...

Sroga zima

Ścisła w swych kleszczach wszystkich i wszystko. Chłodno i głodno jest w tylu izbach na przedmieściach Łodzi a przecież — chociaż na krótko, ale właśnie w radosny dla całego świata wieczór wigilijny — może i tam zapanować radość w sercach maluczkich, jeżeli tylko postarają się nieco o to ci, którzy mają możność ku temu...

Postarajcie się więc, dzieci, pomóżcie w miarę możności i wy w urządzeniu gwiazdki dla najbiedniejszych dzieci, po-

mówcie z rodzicami, a przekonacie się, ile radości sprawicie sami sobie wtedy, gdy przyczynicie się do sprawienia radości bliźniemu!

Postaracie się — prawda? Zwłaszcza, jeśli rodzice jeszcze przypomną wam o tem... (faun).

Zbyteczna obawa.



Matka: — Janko! Wypluj mi zaraz guzik z buzi, bo polkniesz jeszcze!
Janka: — Dobrze mam!

Matka: — Co to? teraz znów palec włożyłaś w buzię? Wyjmij zaraz...
Janka: — Czego się mamusia boi? Przecież go nie polknę.

Postrzelony bandyta w obliczu śmierci wydał współnika.

Z Warszawy donoszą:
Szosy podwarszawskie znowu zaroily się od bandytów. Raz po raz na drogach, wiodących do stolicy, rozlegają się strzały rabusiów i złoczyńców.

Onegdaj o świcie dwu bandytów napadło na szosie pod Wawrem na wóz restauratora ze Starej Miłosny, Jana Gostola.

Restaurator wioził na wozie transport wódek.

Gdy wjechał w las, z rowu wyskoczyło dwu drabów. Jeden wstrzymał konia, drugi podszedł do siedzącego na wozie Gostola i

groźąc rewolwerem,

zażądał pieniędzy. Gostol nie stracił jednak zimnej krwi. Nie bacząc na zwróconą ku niemu lufę rewolweru, dobył stary, zardzewiały pistolet i zaczął

strzelać na oślep.

Bandyci pierzchli. Restaurator podciął konie i zaalarmował posterunek policji w Wawrze. Stamtąd zawiadomiono powiatowy urząd śledczy.

Z Warszawy przybyło natychmiast kilku wywiadowców i rozpoczęto obławę. Wczoraj na miejscu napadu znaleziono obfite ślady krwi.

Prowadzące w głąb lasu. Po całodziennych poszukiwaniach aresztowano wreszcie dwu podejrzanych lu-

dzi, Edmunda Buciarńskiego, zamieszkałego w Warszawie przy ul. Mniszewskiej 27 i Antoniego Rembelskiego, zamieszkałego przy ulicy Mniszewskiej 18.

Obu podejrzanych przewieziono do Warszawy i umieszczono w areszcie komendy powiatowej przy ul. Nowy Świat nr. 1.

Specjalny wywiadowca otrzymał polecenie obserwowania aresztantów przez wizerkę w drzwiach.

Po godzinie obserwujący wywiadowca zawiadomił komendę, iż jeden z więźniów jest chory i stale chwytta się ręką za lewe udo.

Wezwano lekarza. Bandytę Buciarńskiego zmuszono do rozebrania się. Udo bandyty było całkowicie sine, a w okolicy pachwiny widniała rana.

Badany początkowo tłumaczył, iż rana pochodzi od zadrapania przy przeska kiwaniu płotu. Jednak gdy lekarz oświadczył mu, iż wdała się gangrena i

stan jest beznadziejny,

przyznał się do napadu i oświadczył, że został ranny kulą z rewolweru Gostola. Jak stwierdzono, rewolwer był zardzewiały i brudny.

Silnie gorączkującego Buciarńskiego przewieziono do szpitala więziennego w Mokotowie, gdzie

walczy ze śmiercią.

Na chwilę przed utratą przytomności przyznał, iż towarzyszem w napadzie był drugi aresztant, Rembelski.

Smutny koniec warszawskiego zwierzyńca. Z pięknych okazów pozostały tylko kości.

Skutki niefachowości i niedołęstwa.

Przed kilku tygodniami pisaliśmy o fatalnych stosunkach, jakie zapanowały w warszawskim zwierzyńcu.

Były zarządzający obora miejska, zamianowany kierownikiem zwierzyńca, doprowadził dzięki zupełnej nieznajomości egzotycznych okazów i sposobów karmienia do tego, że połowa zwierząt zginęła. Na jego miejsce zamianowano p. Szatkowskiego. Ale dostano się z deszczu pod ryne.

Nowy kierownik ogrodu, p. Szatkowski uznał, że zwierzęta są przekarmione i wprowadził głodówki zwierząt.

Głodówki te stosowane bezplanowo i bez znajomości natury zwierząt, doprowa dziły do scen rozpaczliwych. Wielka ilość okazów nozdruchała, a na no rządki dziennym było wzajemne zjadanie się zwierząt.

I tak z powodu głodówki zbyt długiej zdechł piękny, bardzo osobliwy waż boa

Ratujcie moje pieniądze! Pożar składu nafty i benzyny.

Ze Lwowa donoszą:
Wczoraj w godzinach południowych w realności przy ul. św. Zofii 22, w której znajduje się skład nafty i benzyny Marji Skiby, powstał pożar.

Około godziny 12.30 w południe w chwili, gdy Skibowa nalewała naftę do bańki, nagle nafta się zapaliła i w jednej chwili powstały płomienie, które objęły całe wnętrze sklepu. Przez drzwi poczał się wydobywać na ulicę czarny, gryzący dym, który zaalarmował przechodniów. Dzięki temu właśnie, że kilku przechodniów szybko wtargnęło do wnętrza, udało się uratować

od niechybnej śmierci

właścicielkę tego sklepu, która przerażona wypadkiem oraz obezwładniona dymem nie zdołała sama wybiec i w chwili, gdy przechodnie wydobywali ją ze sklepu miała ręce poparzone. Rozpaczliwym głosem wołała ona o uratowanie pieniędzy, które znajdowały się w szufladzie w wielkiej ilości.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności pieniądze, które istotnie znajdowały się w woreczku w szufladzie w ilości 1.250 zł. ocalały, część z nich jedynie została nadpalona.

W składzie znajdowało się w krytycznym momencie około

90 l. nafty i 40 l. benzyny.

Szybka interwencja straży pożarnej nie dopuściła do eksplozji obu beczek i dzięki temu tylko nie doszło do katastrofy na wielką skalę. Drewniane urządzenie sklepu prawie w zupełności spłonęło.

Poszkodowana zeznała, że na chwilę przed wypadkiem bawił w sklepie jakiś gość, który zaświecił zapalniczkę i rzucił na ziemię i stąd powstał pożar.

Ślub z przeszkodami na sali tanecznej.

Energiczna akcja pierwszej żony.

Ze Lwowa donoszą:
Jedna z lwowskich sal dancingowych przemieniona została onegdaj na salę ślubną.

Zebrało się sporo gości. Weselny nastrój. Pod baldachimem „młoda” czeka swego przyszłego małżonka. Na weselu zjawili się jednak nagle nieproszony gość

W dodatku w towarzystwie całkiem niespodziewanym, poprostu: pierwsza nierozwiedziona żona pana młodego, Samuela, z asystą policyjną Przyszła przeszkodzić nieprawemu powtórzonemu ślubowi swego męża. Policja nie dopuściła do ślubu. Goście weselni

rozpierzchli się do domów.

Udał się też do domu pan Samuel Barer.

duściciel, używany wielokrotnie do zdjęć filmowych.

Waż boa karmił się szczurami. Głodówkę zastosowano jednocześnie wobec waży i szczurów. W rezultacie

waż zdechł.

szczury zaś zaczęły się zjadać wzajemnie. Część wygłodniałych szczurów wtargnęła do klatki, w której przebywał krokodyl błotny.

Szczury zagryzły krokodyla i wyzaryły mu wnętrzności.

Dzięki systemowi głodowo-oszczędnościowemu padły od października 1927 r. a więc w ciągu trzech ostatnich miesięcy następujące okazy:

Sarna koza półtoroletnia, wilk-samiec „Buras”, wileczyca „Willy”, wileczyca „Kola”, mieszaniec psa z wilkiem, kotka biała angielska, 5 tchórzy młodych, 4 opoły młode, szczury białe i laciaste, zając, orzeł przedni, myszółowy, 5 pustulek.

krogulec, pożarty z głodu przez towarzyszy, czerwona ara brazylijska, 2 papugi kakadu żółtodziobe.

Wśród dalszych ofiar zarządzanej głodówki znajdują się tak rzadkie okazy, jak szpak egzotyczny, przepiórka kalifornijska, boa-dusiciel, kilkanaście waży zaskrońców, krokodyl afrykański (zagryziony) wdwa i kupa leśna.

Większość tych okazów zarząd ogrodu kazał zakopać do ziemi, „aby się nie rozniosło”. W ten sposób zniszczono wiele okazów, które możnaby spożytkować w szkołach lub w pracowni zoologicznej Uniwersytetu.

SPORT.

Łódź sportowa-wsi polskiej w podarunku.

Uroczyste zakończenie kursu instruktorów wiejskich Zw. Młodzieży Polskiej przy ośrodku W. F. na m. Łódź.

Związek Młodzieży Polskiej z centralą w Poznaniu pod względem organizacji no-administracyjnym podzielony jest na okręgi, na których czele stoją tak zwani generalni sekretarze.

Łódzki oddział Związku Młodzieży Polskiej prowadzi ks. Nowicki. Siedziba Związku jest własny gmach z salą gimnastyczną przy ul. Gdańskiej nr. 111.

Celem Związku między innymi jest wychowanie fizyczne młodzieży polskiej.

Szczególnie Związek Młodzieży kładzie nacisk na prace na wsi, gdzie wychowanie fizyczne jest nieodzowne. Brak od powiednich instruktorów gimnastycznych dotąd uniemożliwiał zorganizowanie ośrodków wiejskich, kółek portowych i t. d. Zrozumiał wszystkie to potrzeby Związku ks. Nowicki, który też postanowił w Łodzi zorganizować czterotygodniowy kurs wychowania fizycznego dla młodzieży wiejskiej, aby w ten sposób przygotować nowy zastęp instruktorów sportowych.

Wybitną pomoc dał Państwowemu Urzędowi Wychowania Fizycznego. Uczestnicy kursu w liczbie 28 rekrutowali się z powiatów brzezińskiego 4, łomżyńskiego 3, łaskiego 8, Ostrów-Mazowieckiego 2, sieradzkiego 2, łeczyckiego 2, wrocławskiego 1, gostynińskiego 1, tureckiego 2, kaliskiego 3 i łowickiego 1.

Lekcje gimnastyczne odbywały się codziennie od godz. 8 do 12 w sali przy ul. Gdańskiej 111, a od godz. 14.30 do 17 w sali gimn. przy ul. Nowo-Targowej 24. Również szereg lekcji odbyło się na boisku sportowym W. K. S.

Uczniów zapoznano ze wszystkimi gałęziami sportowem: piłaniem, piłką nożną, lekkoatletyką, szczyptornikiem, hantami, siatkówką, koszykówką, boksem i t. d. Wychowawcami byli por. Kuźniński, por. Woskowiec i Łuchniak.

Kurs rozpoczął się dnia 21 listopada i trwał do ubiegłej soboty. Uczniowie przybyli na kurs zupełnie surowi, wprost od bluga.

Zakończenie odbyło się w dniu 17 b. m. o godz. 16-ej w sali gimnastycznej przy ul. N.-Targowej 24.

Na uroczystość zakończenia kursu przybyli: w. wojewoda Lewicki, sekretarz R. S. gen. Olszyna-Wilczyński, ks. Nowicki, kpt. Marszałek i wielu innych.

Ćwiczenia pokazowe prowadził por. Kwiniński i Łuchniak.

Pokaz lekcji gimnastyki prowadzony przez por. Kwinińskiego wypadł b. dobrze. Pokaz gier i zabaw oraz siatkówki i koszykówki sprawnie prowadzony przez por. Kwinińskiego stwierdził, że absolwenci mogą dziś już być pomocnikami swych instruktorów.

Po pokazach i wspólnej fotografii grona absolwentów zademonstrowała pod kierunkiem instruktora Łuchniaka kilka ćwiczeń wstępnych boksu oraz bardzo efektowną walkę z pozorowanym przeciwnikiem. Poza tem trzy pary pokazały nam walkę rzeczywistą.

Przyznać należy, że w tak krótkim czasie wyszkolił surowy materiał we wszystkich gałęziach, to nielada sukces dla instruktorów-wychowawców. Absolwenci wykazali prócz ogólnej znajomości zasad wszystkich gier i gimnastyki, technikę i opanowanie szczególnie w boksie i grach w siatkówkę i koszykówkę.

Radjo-kącik

Poniedziałek, 19-go grudnia. Warszawa, 1111 m. — 12.00 Komunikaty P. A. T.; 12.00 Sygnal czasu i komunikaty; 14.40 Komunikaty P. A. T.; 15.00 Komunikaty; 15.20 Przerwa; 16.25 Nad program i komunikaty; 16.40 Wśród księzek, omówił prof. H. Mościcki; 17.05 Komunikaty P. A. T.; 17.20 Odczyt p. t. „Higiena i medycyna szkolna w Polsce w ostatnim dziesięcioleciu”, wygłosił dr. St. Kocyński; 17.45 Program dla najmłodszych. Bajeczki i piosenki w wykonaniu p. Kłel, p. A. Szczep. Ostojki, oraz p. St. Nawrockiego; 18.15 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Astronomia” w wykonaniu orkiestry Lewaka i Muzyczna; 18.55 Komunikaty P. A. T.; 19.15 Komunikat rolniczy; 19.25 Rozmaitości; 19.35 30-ta lekcja kursu elementarnej języka francuskiego we wtorek; 20.00 Podręcznik p. Lucien Roguigny; 20.00 Przerwa; 20.30 Koncert wieczorny; 20.00 Sygnal czasu i komunikaty; 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.20 Komunikaty; 22.30 Komunikaty P. A. T.

Na zakończenie gen. Olszyna-Wilczyński skierował do zebranych oraz wręczył absolwentom świadectwa i nagrody za najlepsze wyniki.

28 nowych instruktorów zajmie się pracą sportową w swych ośrodkach gminnych.

Zebrańi przejęci duchem sportowym zebrał samorzutnie zł. 5.65 na Olimpiadę w roku 1928. Kurs odbył się na koszt P. U. W. F. z tem, iż 50 proc. kosztów przejazdu pokryje Zw. Mł. Polsk.

Wład. K.

Przed wielką manifestacją wszechświatowego odrodzenia fizycznego.

Walka o przydomek.

Ktokolwiek choćby pobieżnie interesował się życiem sportowem — temu bezwątpienia rzuciło się w oczy, że wyraz „olimpiada” i „olimpijski” jest niejednokrotnie używany jako określenie wielu za wodów sportowych. Nie przejdzie roku, aby prasa nie przyniosła wiadomości, iż gdzieś odbywają się jakieś „igrzyska olimpijskie”, że gdzieś tam walczą o „laurel olimpijski”. Słyszmy ciągle o „Robotniczych Olimpiadach”, „Kobiecych Igrzyskach Olimpijskich”, Olimpiadach Akademickich, Olimpiadach Państw Północnych Olimpiadzie Afrykańskiej i t. d. i t. d. W rezultacie odnosi się wrażenie, że wyrazy „olimpijskie” można przyczepić do nazwy każdego wiejszych zawodów i wszystko będzie w porządku.

Oczywiście, że tak nie jest, że ta cała

gmatwanina jest nie do pomyślenia z punktu widzenia organizacji sportu; że wyrazem „olimpijski” możemy tylko chrzcić te igrzyska, które powstały pod tą nazwą, rozwinęły się wspaniale i swoim dorobkiem przydały nazwie „olimpijski” wielki splendor. Igrzyska te, rozegrane pierwszy raz w 1896 roku w Atenach pod nazwą „Igrzysk I-iej Olimpiady”, organizowane są co cztery lata przez specjalny Międzynarodowy Komitet Olimpijski, na którego czele przez szereg lat stał twórca nowoczesnej myśli olimpijskiej — bar. Coubertin.

To też z biegiem czasu, organizatorzy przeróżnych zawodów sportowych, dla przydania swym imprezom większego rozgłosu, zaczęli nuzupować sobie prawo do nazwy „olimpijski”, z drugiej strony Mię-

dzynarodowy Komitet Olimpijski, jako rzeczywisty twórca i właściciel tej poważnej „firmy” oparł się temu stanowczo. Wytworzyła się walka, nastąpiły dyskusje, rozprawy i dowodzenia i w końcu cały zorganizowany świat sportowy przyjął za pewnik, że Igrzyska Olimpijskie są tylko jedno, mianowicie te, które odbywają się co cztery lata z ramienia Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Po tym wyjaśnieniu nazwy „olimpiada” i „olimpijski” zaczęły znikać z oficjalnych nazw zawodów i utrzymały się tylko w niektórych dowolnych zupełnie wiadomościach dziennikarskich, które rade gwoli sensacji chrzcili każde większe zawody przydomkiem „olimpijskim”.

Rzecz naturalna, że monopol Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego sięga tylko tak daleko, jak rozległym jest świat sportu, zorganizowanego w międzynarodowych związkach sportowych. Po za ramami tego świata nazwa „olimpijski” jest w dalszym ciągu nadużywana — że wskażemy tutaj przykład Sowjetów, które zamierzają zorganizować własne „Czerwone Olimpiady” oraz przenikniętego separatystycznymi dążnościami sportu robotniczego, świecącego „Robotnicze Olimpiady”.

To ciągle, ustawiczne sięganie po drobek Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, ta długa i uporczywa walka o przydomek — niezmiernie są charakterystyczne. Wskazują one jak z nazwą „olimpijski” wiąże się bezpośrednio w umyśle wrażenie czegoś wielkiego i nieprzeciętnego, jaką popularność zyskało sobie to słowo wśród szerokich mas społeczeństwa jaką wielką posiada ono siłę propagandową. Nic dziwnego. Igrzyska Olimpijskie są tak wspaniałą i wielką manifestacją wszechświatowego odrodzenia fizycznego — że sam odbłask ich nazwy jest wartością nieprzeciętną.

Rozbudowa Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych.

Informacje prezesa komisji organizacyjnej dr. Adamczaka.

Realizacja dekretu Prezydenta Rzplitej żywo interesuje cały świat pracowniczy. Pierwsza samodzielna instytucja pracowników umysłowych o rozległych uprawnieniach obejmie ubezpieczenia od starości, śmierci, niezdolności do pracy, bezrobocia.

Prezes komisji organizacyjnej zakładu ubezpieczeń dr. Adamczak udzielił w tej sprawie następujących informacji:

— W jakim terminie zakład praktycznie zacznie funkcjonować?

— Ad 1) Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych wchodzi w życie, jak wiadomo, z dniem 1 stycznia 1928 r. W ciągu grudnia r. b. wydane zostanie rozporządzenie o jego wykonaniu, normujące obok innych spraw

tryb zgłoszeń do ubezpieczenia i roszezeń o świadczenia ubezpieczeniowe.

Faktycznie uruchomienie zakładu w Warszawie (obejmującego terytorialnym zakresem swego działania m. st. Warszawę i województwa b. zaboru rosyjskiego) będzie rzeczą najbliższej przyszłości. Jeszcze przed powołaniem przez p. ministra pracy i opieki społecznej komisji organizacyjnej zakładu warszawskiego, której działalność rozpoczęła się z dniem dzisiejszym, zostały podjęte prowadzone w szybkim tempie wstępne

prace przygotowawcze około uruchomienia zakładu.

Na pierwszy plan wysuwa się dziś siła rzeczy sprawa doboru sprawnych i doświadczonych sił urzędniczych i uzyskania odpowiedniego prowizorycznego lokalu do czasu wybudowania własnego gmachu zakładu. Równoległe do prac w tej dziedzinie rozpocznie się już w czasie najbliższym akcja w kierunku zmontowania i uruchomienia

wewnętrznego aparatu organizacyjnego. (Wydziały: ogólny, składkowy, ewidencyjno-swiadczeniowy i buchalterja), przy tem zamierzam oprzeć się na doświadczeniach i praktyce trzech istniejących już od dłuższego czasu analogicznych zakładów we Lwowie, Poznaniu i Królewskiej Hucie; mówiąc o ostatnich tych zakładach należy zaznaczyć, że konferencja ich przedstawicieli, która odbyła się z początkiem grudnia w Warszawie, przyjęła zasadę unifikacji biurowości i druków wszystkich czterech zakładów i utworzyła wspólny komitet, który będzie utrzymywał między nimi kontakt do czasu utworzenia związku zakładów, przewidzianego w rozporządzeniu.

Kalendarz zakładu na czas najbliższy przedstawia się w ogólnych zarysach tak, że z końcem grudnia i początkiem stycznia rozestane już zostaną formularze dotyczące zgłoszenia pracowników, które w ciągu stycznia zostaną zwrócone po odpowiednim wypełnieniu ich przez pracowników.

a od 1 do 10 lutego 1928 r. wpłyną już składki za miesiąc styczeń, które oczywiście zastana zakład uruchomiony już w pełni.

— Jak zużytkowane będą rezerwy funduszu bezrobocia?

— Fundusz bezrobocia przekaże zakładowi w pierwszych miesiącach przyszłego roku zgodnie z art. 159 rozporządzenia odpowiednie fundusze za pośrednictwem komisji likwidacyjnej, utworzonej przez ministra pracy i opieki społecznej. Wedle zamierzeń departamentu ubezpieczeń społecznych rozporządzenie wykonawcze ustaliłoby, że w przeciągu dwóch miesięcy fundusz bezrobocia

wypłacać będzie świadczenia na wypadek braku pracy zaliczkowo w wysokości dotychczasowych zasiłków ustawowego ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, poczem świadczenia te obciążyć będą zakłady, które wypłaca za okres dwumiesięczny różnicę między dotychczasową wysokością zasiłków, a wysokością znacznie wyższych świadczeń na wypadek braku pracy przewidzianych rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej, wypłacając potem nadal w pełnej wysokości.

— Jak rozdziałna będzie składka ubezpieczeniowa między pracodawcą i pracownika?

— Składki ubezpieczenia pracowników umysłowych ponoszą w zasadzie pracodawca i ubezpieczony. W przeciwieństwie do podstaw finansowych obowiązujących dotąd w Polsce przed ubezpieczeniem społecznego, nie określa jednak rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej stałej i jednolitej proporcji między składką pracodawcy i ubezpieczonego; ze zrozumiałych motywów natury społecznej stosunek ten według art. 104 rozporządzenia będzie wahać się w zależności

od wysokości wynagrodzenia pracowników. Za ubezpieczonych nie otrzymujących żadnego wynagrodzenia lub otrzymujących nie wyższe niż 60 zł. obciąża składkę pracodawca w całości z własnych funduszy. Co się zaś tyczy pracowników otrzymujących wynagrodzenie ponad 60 zł. stosunek ten zmienia się w zależności od wysokości wynagrodzenia, od

Uczuciowy syndetywa.

Wzruszająca tragedia dziecięcego serca.

Przed kilku dniami uwieziono pod zarzutem licznych oszustw

detektywa prywatnego, Karola Augusta Machtanza. Syn jego, 17 letni Józef, bardzo silnie się przejął tym faktem. A gdy udał się do szkoły, niedoświadzi koleżdy zaczęli mu dokuczać, wspominając uwieszenie ojca — w chłopcu zrodził się

zamiar samobójczy.

Wieczorną porą wyniął się z domu i pobiegł ku Dunajowi. Poczem rzucił się z determinacją w mroźne fale rzeki. Na szczęście spostrzeżono ten skok i zdołano chłopaka uratować.

Biedne dziecko zachorowało obecnie poważnie i walczy między życiem a śmiercią. Józef był celującym uczniem i żywił dla ojca wprost

bałwochwalczą miłość.

Wzruszająca zaiste tragedia dziecięcego serca, które tak wczesnie zapoznalo się z nikczemnością i złośliwym okrucieństwem ludzi!

Ciekawy pomysł tygodnika amerykańskiego.

Lektura w minutach.

Pewien amerykański tygodnik beletry styczny wpadł na oryginalny pomysł. Na czele każdego artykułu mieści się miłanowicie stwierdzenie ilości minut

potrzebnych na przeczytanie.

I tak np. czytamy: Pierwszy artykuł — „Jak zwyciężyłem”. Tunneya — czas czytania 16 minut. Drugi artykuł — „Romantyczna historia miłosna” — czas czytania 21 minut. Trzeci artykuł — „Sztuka mądrego życia” — 19 minut 25 sekund. I tak dalej...

Pomysł ten zwrócił uwagę i może już w najbliższym czasie stanie się bardzo popularny.

proporcji 3/5 składki płaconych przez pracodawcę, a 2/5 przez ubezpieczonego do odwrotnej proporcji: 2/5 składki płaconych przez pracodawcę, a 3/5 przez ubezpieczonego.

Co się tyczy wszelkich innych szczegółów ubezpieczenia pracowników umysłowych, mogą odesłać zainteresowanych do bardzo szczegółowego i przejrzystego — a opracowanego przez referenta rozporządzenia radcę ministerjalnego dr. Pasternaka —

komentarza do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, wydanego w bieżącym miesiącu przez okręgowy związek kas chorych w Krakowie.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

- Miejski Kinematograf Oświatowy.
 „Dekabryści” (Spiskowcy w carskiej Rosji)
 Dla młod.: — Obraz morską wybrzeża
 Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Apollo” — W imieniu cara!
 Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Casino” — W płomieniach życia
 Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Cztery” — Milijonowy Spadkobierca.
 Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Corso” — Indyjski Grobowiec
 Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30
- „Dom i drowy” — „Robin Hood”
 Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.
- „Grand-kino” — „Syn Szeika”
- „Imperia” — Tancerka z Sewilli
 kino nieczynne.
- „Mimoza” — „Miłość Apaszów”
- „Nowości” — Gdzie ulica się kończy..
- „Odeon” — „W przedślubną noc”
 Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Resursa” — Żywa Maska
 Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
- „Splendid” — „Miasto tysiąca uciech”
 Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.
- Spółdzielnia Pracowników Państwowych
 „Szansonistki”
 Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj, w poniedziałek i jutro we wtorek, ostatnie przedstawienie dla związków robotniczych.
 Odegrane będzie „Wyzwolenie”, wspaniałe arcydzieło St. Wyspiańskiego z występem gościnnym Juliusza Osterwy w roli Konrada.

TEATR KAMERALNY

Dzisiaj, w poniedziałek i jutro we wtorek, ostatnie dwa przedstawienia ucielesnionej krotkowilli Z. Kaweckiego „Fura słomy” po cenach zredukowanych od 1 zł. do 6-ciu.



Wakutek niezwykłych mrozów, jakie zapanowały w Ameryce i powstałego stąd katastrofalnego braku wody, spłonęła w Waszyngtonie, niedaleko od siedziby prezydenta Stanów Zjednoczonych, cała dzielnica miasta. Straż pożarna była niemal bezradna wobec szalejącego żywiołu. Po lewej stronie widzimy oświetlony płomieniami Kapitol, siedzibę amerykańskiego parlamentu.

TEATR POPULARNY.

Dzisiaj, w poniedziałek, po raz 14-ty z rzędu dla zrzeszeń robotniczych „Chłopi” Wł. Reymonta.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG”.

Dzisiaj w dalszym ciągu szlagierowa rewja p. t. „Szkoła pocałunków” w koncertowym wykonaniu

całego zespołu z gościnnie występującymi p. t. Janina Madziarówna, Helena Orlikówna, B. Herzman na czele.

50.000 ZŁ.
SĄ NAJMILSZĄ GWIAZDKĄ
 Za jedyne 4 zł. wygrać możesz zł. 50.000, zakupując los do 11-ej Lot. Państwowej, w kantorze Loteryjnym
B. WEINBERG, Łódź, PIOTRKOWSKA 42, tel. 7-87
 Ciągnięcie pojutrze!

Wytwórnia parasoli, fasek, getrów, krawatów i grzebieni
E. Kadyński
 ŁÓDŹ,
 Nawrot 29,
 Telefon 35-74

PROSZEK
KOGUTEK
 DLA DOROSŁYCH
 USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY

Dr. med.
PRYBULSKI
 choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
 Leczenie światłem, Lampa kwarcowa, promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalni. Zawadzka nr. 1.

Dr. med. **Z. RAKOWSKI**
 Tel. 27-81
 Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
 Przyjmuje 12-2 i 5-7.

Futra Futra
Okazja Gwiazdkowa
 Celem udostępnienia Szan. Klienteli nabycia wyrobów futrzanych na najbardziej dogodnych warunkach sprzedaje **GOTOWE FUTRA** męskie i damskie w różnych gatunkach po wpłaceniu zł. 100
na spłatę 8-mio miesięczną
SKŁAD FUTER
 i Zakład Kuśnierski
J. Szwarzman
 Narutowicza 42 (sklepu tel. 66-31)

Dr. **H. GURCZ**
 Cegielniana 43.
 — tel. 41-32. —
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżywnym.
 Przyjmuje od godz. 8-10 i 5-8

Dr. med.
P. Markowicz
 Przyjmuje Piotrkowska 124, tel. 66-35
 od 3-7; w niedz. i święta 11-1.
 Choroby skóry i włosów.
 Leczenie defektów cery, masaże, elektroterapia.
Gabinet Kosmetyczny.

LECZNICA
 lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 72-69
 przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kawa, krwi, płwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
 :—:—: Wizyty na mieście. :—:—: Zabiegi i operacje od umowy. Kapiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Żęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
 W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. **Lewkowicz**
 Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Konstantynowska 12
 Tel. 55-52.
 przyjmuje od g. 9-1 i od 6-8, dla pań od 4-5
 Dla niezamożnych ceny leczenia.

RADIO
 Najlepsza marka światowa.

NA RATY
ZAKŁAD ZDUŃSKI
 i wyrób Pieców Szamotowych
M. Nirenberg
 Łódź, Zgierska 13.
 Sprzedaje kuchnie i piece za gotówkę i na raty po cenach przystępnych.
 UWAGA: przyjmuje wszelkie roboty w zakresie zduńskim jak również w nowych domach

Dr. **P. BRAUN**
 Południowa 23
 Specjalista
 Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
 Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 9 do 11 od 5-8 wiecz.

CHOROBY PŁUC
 Gruźlica płuc jest nieubłagana i corocznie niszczy różnicę dla pięci. wieku i stanu, koszt miliony ludzi. — **Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, uporczywego, męczącego kaszlu i t. p. stosuj** pp. Lekarzy: **„BALSAM THIOCOLAN-AGE”** który natwijac wydzielenie się płwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. — Używa się za poradą lekarza. **Sprzedają apteki.**

Dr. **STUPEL**
 Szkoła 12.
 Choroby, włosów, skórne, weneryczne, nie i moczopłciowe. Leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.
 Przyjmuje od 12-3 po poł. i od 6-9 wiecz.
Ceny leczenia.

Dr. **Różaner**
 Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe. Leczenie sztucznym słońcem górskim.
NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 28-98
 Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.
 Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. **Heller**
 ul. Nawrot 2.
 Choroby skórne i weneryczne.
 Przyjmuje do 10 r. 1-2 i 4-8
 Panie od 4-5.
 Dla niezamożnych ceny leczenia.
 Obuwie, frakty, blizna, manufaktura swetry, męskie palta na raty, „Kredyt” ul. Nawrot nr. 15 i p.
 Ubiory męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę Piotrkowska 37, tel. 72-69, wiecz. i piętro

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.10
 Odszalenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyciczne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamieszczamy, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzieś indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.
 Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
 Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i alfab. administracja nie odpowiada.
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
 Reklamsów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.